Nr. 175 Kraków, sobota 25 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WOJNA.

Podczas gdy wersya, dotycząca rzekomego zdobycia przez Japończyków Liaojangu została zaniechaną nawet przez dzienniki, najbardziej żądne sensacyi, o bitwach w okolicach Kaiczu i Heiczöngu krążą wciąż bliżej nieokreślone wieści. W kierunku Kaiczu posuwa się wybrzeżem — eskortowana przez flotę — i część armii Oku, która pod Wafanku pobiła Stackelberga. Na statkach dowieziono jej żywność, gdyż większych zapasów Japończycy nie posiadali.

Oprócz głosów angielskich i amerykańskich — o jakiemś starciu pod Kaiczu informuje i dziennik rosyjski „Ruś". Mianowicie dnia 20 b. m. udało się Japończykom obejść lewe skrzydło Rosyan i zwrócić na szeregi rosyjskie gwałtowny ogień działowy, tem skuteczniejszy, iż sygnały chińskie umożliwiły im dokładne a szybkie zoryentowanie się w rozmieszczeniu wojsk rosyjskich, zwłaszcza artyleryi. Granat japoński zabił rosyjskiego generała Czerepachina. Podczas strasznego ognia działowego Japończyków wjechał na teren bojowy pociąg, wiozący rannych żołnierzy rosyjskich. Szarża kozaków tobolskich uchroniła ów pociąg od dostania się w ręce nieprzyjaciela.

I ten opis, aczkolwiek podaje trochę szczegółów, nie odznacza się, jak widzimy, dokładnością.

Korespondent jednego z dzienników paryskich rozmawiał o klęsce rosyjskiej pod Wafanku z redaktorem rosyjskiego organu wojskowego „Russk. Inwalida". Zdaniem tegoż, bitwa pod Wafanku udowodniła, że przy dzisiejszej szybkostrzelnej broni niema co marzyć o uprowadzaniu dział w razie potrzeby nagłego cofania się. Poprostu konie i ludzie, obsługujący armaty, zostają w takiej chwili prawie co do nogi wystrzelani...

Co się zaś tyczy straty dział, o czem w interwiewie zaszła mowa, redaktor „Russk. Inwalida" sądzi, że jest to dla Rosyi drobnostka (!), ponieważ wiele armat zapasowych wysyła się wciąż na plac boju.

„Pietierburskija Wiedomosti" wynalazły jeszcze jeden powód klęski rosyjskiej pod Wafanku. Górzystość okolicy i upał ogromnie przeszkadzały żołnierzom rosyjskim, dźwigającym ciężki rynsztunek, we wszystkich ruchach, a nawet w strzelaniu. „Japończyk, jak ten ptak, a z naszem objuczeniem podeszwy od ziemi nie oderwiesz" — mieli z zazdrością mówić żołnierze rosyjscy.

„Rzecz dziwna — piszą „Piet. Wied." — ludzie idą na śmierć, grad kul i odprysków granatów ich obsypuje, często muszą w biegu mknąć z pozycyi na pozycyę i przytem nie wolno im rzucić torby, kociołka i t. p. rzeczy, które w danej chwili tworzą tylko zawadę i przeszkadzają nawet strzelać!

Te braki, ujawnione przez wojnę, powinny być usunięte"...

O strasznych stosunkach, panujących przy budowie kolei, mającej ominąć jezioro bajkalskie, informuje sybirskie pismo „Wostocznoje Obozrenje" (Przegląd wschodni). Budowa ta pociągnęła już za sobą więcej ofiar ludzkich, niż niejedna krwawa bitwa. Od listopada 1901 r. do kwietnia 1904 zdarzyło się tam 1871 wypadków ciężkiego uszkodzenia zdrowia; 225 robotników doznało okaleczeń lub uszkodzenia wzroku podczas wysadzania skał dynamitem. Liczba robotników, którzy, uległszy różnym chorobom, leczeni byli ambulatoryjnie, przerosła siedmiokrotnie cyfrę dotkniętych wypadkami.

Nie inaczej zatem, jak mordownią nazwać można tę kolej, którą Moskale ze względu na toczącą się wojnę chcą jak najprędzej ukończyć.

Przegląd polityczny.

Prasa burżuazyjna o zabójstwie Bobrikowa. Bezmyślne zamachy anarchistów tak obrzydziły wszelkie zabójstwa polityczne prasie burżuazyjnej (obrzydziły je zresztą nietylko burżuazyjnej prasie), że omawiając śmierć Bobrikowa, wszyscy poczuwali się dó obowiązku zasadniczego zastrzeżenia się przeciwko czynowi Schaumana. Zastrzeżeń takich przed 20 jeszcze laty nie robionoby... Ale swoją drogą — może ze względów na stanowisko społeczne Schaumana i na fakt, że on przecie żadnym „przewrotowym, socyalistycznym światoburcą nie był — od takiego zastrzeżenia się półgębkiem prasa przechodzi wszędzie do wyrazów litości i sympatyi nie dla Bobrikowa, lecz — dla Finlandyi. A w niektórych gazetach czytamy komentarze bardzo niedwuznaczne. „Times" nowojorski pisze np.:

„Generała Bobrikowa spotkał nareszcie los, na który sam on się napraszał, odkąd został generał-gubernatorem Finlandyi. Posłano go do kierowania polityką nietylko ucisku i brutalności, lecz i bezwstydnej przewrotności; a on wywiązywał się ze swego zadania z zamiłowaniem... Polacy i Finlandczycy odczuwają rządy Rosyi nad sobą jako hańbę, bo są to rządy narodu niższego od nich pod względem cywilizacyi, pod każdym względem, z wyjątkiem brutalnej przewagi liczebnej. W takich wypadkach tyranobójstwo staje się nie zbrodnią, lecz szczytem cnoty patryotycznej. Możemy być pewni, że młody Schauman już jest jako bohater wielbiony przez swych rodaków".

Półurzędowa depesza rosyjska z Helsingforsu donosi, iż konserwatywni Finlandczycy jakoby ganią czyn Schaumana, gdyż może on rzekomo pozbawić Finlandyę sympatyi innych krajów. Na to nowojorski korespondent londyńskiego „Timesa" odpowiada: „Nie pozbawił jej w każdym razie sympatyi Amerykanów. Żywiej tylko im uprzytomnił zniszczenie swobód finlandzkich i istotę rządów rosyjskich, przeciwko którym tyranobójstwo wydaje się jedynym skutecznym środkiem protestu".

Pomimo takiej opinii świata cywilizowanego prasa rosyjska z racyi śmierci Bobrikowa coraz srożej odgraża się Finlandczykom. Widać Japończycy niedość jeszcze nauczyli moresu Moskali. A najparadniejszem jest „Nowoje Wremia". Pisze ono: „Do czego dąży klika agitatorów? Na co liczy? Jeżeli stronnictwo szwedomanów w dalszym ciągu ciągu marzy o powrocie do tych czasów, kiedy arystokracya mogła zajmować wszystkie ziemie i obdzierać ludność miejscową — to przecież te czasy przeszły bezpowrotnie".

Wiedzieliśmy, że w Polsce tylko „ksiendzy i szlachta" niecierpliwią się na dobrotliwe rządy moskiewskie. Okazuje się, że i w Finlandyi jest mniej więcej to samo, chociaż już Imeretyńskij w swoim memoryale radził Moskalom zarzucić ten przestarzały „frazes agitacyjny". Zresztą moskiewskie frazesy demagogiczne, przed 40-tu laty napiętnowane przez Marksa i Engelsa, już wówczas działały tylko na ignorancką grupę francuskich anarchistów ze szkoły Proudhona, a potem przez jakiś czas na rusyfikującą się młodzież żydowską na Litwie. Kogo teraz chce „Nowoje Wremia" pozyskać dla „demokratycznych" rządów carskich?

„Miliony Kartuzów". W komisyi śledczej zeznawał w czwartek deputowany z Grenobli, Pichat. Powiedział on, że przeor Kartuzów zawiadomił go, że przyjmował u siebie pewną osobistość, która żądała 300.000 fr. dla pewnej partyi parlamentarnej, oraz dwóch milionów franków po udzieleniu autoryzacyi Kartuzom. Osobistość oświadczyła, że działa w imieniu czterech członków parlamentu, których nazwiska przeor wymienił, jednak Pichat zobowiązał się nie wyjawiać ich.

Jeden z członków komisyi zarzuca Pichatowi, że nie chce wyjawić całej prawdy. (Żywe poruszenie). Na wezwanie komisyi obiecał Pichat wkońcu zażądać nazwisk od przeora.

Komisya przesłuchiwała następnie generalnego prokuratora Bulot'a; zeznał on, że w całej sprawie chodzi o pomoc polityczną, którą prezydent gabinetu odrzucił z oburzeniem. O przekupstwie nie może tu być mowy.

Komisya uchwaliła wydać kilku Kartuzom listy żelazne, aby przybyli na posiedzenie komisyi we wtorek i złożyli wyjaśnienia.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Dnia 19 bm. odbyło się w Jarosławiu poufne zgromadzenie robotników budowlanych w celu założenia stowarzyszenia.

Tow. Żołnierz z Przemyśla w dwugodzinnem przemówieniu wyjaśniał zgromadzonym korzyści. jakie przynosi robotnikom organizacya zawodowa.

W dyskusyi zabierali głos tow.: Kaizer, Tokarz, Fludziński i inni, którzy w ostrych słowach krytykowali obchodzenie się majstrów z robotnikami.

Zaraz po zgromadzeniu zgłosiło kilkudziesięciu chęć przystąpienia do stowarzyszenia zawodowego.

Ruch strejkowy robotników metalurgicznych we Lwowie. Zgromadzenie towarzyszów blacharzy, mosiężników, bronzowników i t. d. wystosowało do przełożeństwa korporacyi obszerny memoryał, w którym wskazując na to, że obecnie ani czas pracy, ani płaca, ani stosunek uczniów do czeladników nie są uregulowane, żądają między innymi: 1) Czas pracy ma trwać od godz. 7 do 12 i od $\frac{1}{2}$2 do 6 z przerwą na śniadanie i na podwieczorek. 2) Praca akordowa ma być zupełnie zniesiona, a w jej miejsce ma przyjść płaca co najmniej 15 K tygodniowo. 3) Stosunek liczby uczniów do czeladzi ma być uregulowany.

Obecnie toczą się rokowania pomiędzy komitetem robotników a przełożeństwem korporacyi, a na wypadek, gdyby ugoda nie doszła do skutku, robotnicy grożą strejkiem, któryby się rozpoczął z początkiem przyszłego tygodnia.

Robotnicy stolarscy we Lwowie odbyli w zeszłym tygodniu poufne zgromadzenie, na którem komisya funduszu cennikowego zdała sprawozdanie za rok 1903. Sprawozdanie tow. Sołka przyjęło zgromadzenie do wiadomości. Ze sprawozdania dowiedziano się, że w roku ubiegłym wpłynęło paręset koron. Zgromadzenie wzywa wszystkich stolarzy, ażeby płacili jak najregularniej na fundusz cennikowy. Na rok 1904 wybrano do komisyi tow. Mazioka, Sołka, Ratyszyna i Gniewoszewskiego. Następnie tow. Dryszko zdał sprawę z przebiegu bojkotów i z funduszów, na ten cel zbieranych, jak również wypłaconych. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości.

Zgromadzenie stróżów odbyło się 19 bm. we Lwowie na placu Gosiewskiego. Przewodniczył tow. Wyrostek. Referaty wygłosili tow.: Szpak, Mełeń, Szminda i inni. Przyjęto rezolucyę, domagającą się od magistratu i od innych władz spełnienia przyrzeczonych reform, gdyż położenie stróżów jest nader przykre.

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciw Lasoniowi, wspólnikowi Sobola i Gregorskiego w kradzieży przy ulicy Floryańskiej w sklepie bławatnym Neumana, odbyła się w czwartek przed zwyczajnym trybunałem. Przyłapany na usiłowanej kradzieży wspólnie ze znanymi mordercami Kleszczów, Gustaw Lasoń, liczy lat 21, jest czeladnikiem bronzowniczym, mieszkał stale w Podgórzu. Przyznał się, że Gregorski i Sobol namówili go do kradzieży. Po raz pierwszy wybrał się z nimi na kradzież w nocy z 3 na 4 czerwca. Do sklepu weszli Gregorski i Sobol, dostawszy się tam przy pomocy wytrychów, on zaś z bojaźni został na ulicy przed sklepem; po chwili ze sklepu wysunął się Sobol i powiedziawszy: „nie stój na ulicy, ty myślisz nas zdradzić, łajdaku", wciągnął go do sklepu. Tam były towary już poskładane i przygotowane do wyniesienia. Kradzież się jednak nie udała i wszyscy trzej spólnicy wpadli w ręce władzy. Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Lasonia na dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Skazany wyrok przyjął.

Nowa skarga posła Walewskiego. W piątek 24 b. m. odbyła się we Wiedniu przed powiatowym sądem karnym dzielnicy Josefstadt rozprawa przeciw adwokatowi drowi Tobiaszowi Aszkenazemu ze Lwowa, o obrazę czci posła Walewskiego. Przedmiotem rozprawy była treść telegramu, w którym dr Aszkenazy zawiadomił wiedeńskiego adwokata dra Emila Frischauera, że redaktor lwowskiego „Przeglądu", pan Ludwik Masłowski, twierdzi, iż go poseł Walewski oszukał na sumę dziesięciu tysięcy koron. Dr Emil Frischauer zrobił z tego telegramu użytek sądowy, wnosząc imieniem Wa-

---

RUDOLF KRAFFT.

Nieco o sztuce wojennej.

(Ciąg dalszy.)

Przypuśćmy, że korpus ma stanąć w szyku bojowym w miejscu, oddalonym o 15 kilometrów, już o godzinie 10 przed południem; przyjmijmy dalej, że to miejsce rozciąga się nad rzeką. Przyjmując, że korpus postępuje jedną drogą, mielibyśmy następujący rachunek: na przebycie 15 kilometrów potrzeba 3 godzin, na ustawienie się w szyku bojowym najmniej 5 godzin, razem najmniej 8 godzin. Doliczyć należy pauzy, zwłoki nadzwyczajne, które zabiorą 1 godzinę i 30 minut. Ogółem zatem upłynie 9 godzin 30 minut zanim korpus stanie w gotowości do walki, to znaczy, że wymaszerować musi o godzinie 12 minut 20 w nocy, jeśli o 10 rano ma być gotów do walki. Wojsko musi zatem zrezygnować ze snu, co oczywiście nie powiększy jego sił. O ileby można użyć dwóch dróg, to obie dywizye mogłyby iść oddzielnie i rachunek przedstawiałby się inaczej; mianowicie: 3 godziny na przebycie 15 kilometów, 2 godziny, by szeregi stanąć mogły w gotowości do boju, 40 minut na pauzy. Dłuższa pauza w danym razie jest zupełnie zbyteczną. Dywizya zatem musiałaby marsz rozpocząć dopiero o godzinie 4 minut 20 rano, by o godzinie 10 być na miejscu. Zyskałoby się więc 4 godziny, które mogą być użyte na spoczynek nocny. Przykład nasz wskazuje, jak dalece oddzielne maszerowanie zwiększa gotowość do walki.

Zysk na czasie w wojnie ma ogromne znaczenie; wynik walki zależy bardzo często od tego, czy korpus armii całą swą siłę rozwinąć może w odpowiedniej chwili.

Dla „armij" maszerowanie oddzielnemi drogami jest wprost warunkiem życia. Bez tego byłyby tylko niezaradnymi kolosami. Weźmy „armię" z 5 korpusów, maszerującą po jednej drodze, to trzebaby przynajmniej 5 dni, aby stanąć mogła w gotowości do walki na miejscu oddalonem o 20 kilometrów. Maszerowałaby atoli 5 różnemi drogami, to na koncentracyę wystarczyłby 1 dzień. Oczywiście oddzielne maszerowanie nie powinno sprawić zbytniego rozpostarcia na szerokość. Jeśli „armia" z 5 korpusów i 3 dywizyj kawaleryi ma mieć możność połączenia się na każdym punkcie linii frontu w ciągu 2 dni, to obie ostatnie kolumny nie powinny być oddalone od siebie ponad 45 kilometrów, muszą być conajmniej 3 drogi do rozporządzenia i po każdej nie może więcej jak 2 korpusy za sobą maszerować. Jest sytuacya tego rodzaju, że wcześniej jeszcze zajść może potrzeba stanięcia w szyku bojowym, to należy zbliżyć pojedyncze kolumny i możliwie zmniejszyć czas potrzebny do wyrównania szeregów. Gdyby kolumny były zbyt oddalone od siebie, to część „armii" mogłaby być pobitą przez nieprzyjaciół, zanim druga połowa mogłaby przyjść z pomocą.

Z faktu, iż wojsko nie może się zbyt rozpościerać na szerokość, wynika, że błędnem jest powszechne mniemanie, jakoby granicy, niestrzeżonej górami, bronić można było prostem ustawieniem wojska wzdłuż granicy. Gdyby naprzykład niemiecko-francuska granica „bronioną" była w ten sposób przez armie niemieckie, to parę setek tysięcy Francuzów wystarczyłoby do pobicia Niemców. Wystarczyłoby w kilku punktach słabej linii niemieckiej uderzyć przemagającemi siłami, a droga w głąb państwa stałaby otworem.

Historya wojen wielokrotnie wykazuje wypadki pobicia wodzów, którzy zanadto rozprószyli swe siły, przez mniejszość, atakującą izolowane części armii, nie mogącej się na czas skoncentrować. Walka pod Kustozą, gdzie arcyksiążę Albrecht z 73.000 ludzi i 168 działami pobił 175.000 Włochów z 462 działami, jest szczególniej pouczającym przykładem takich operacyj; nazywa się to „pobiciem na wewnętrznej linii".

Okoliczność, iż większe siły wojskowe wymagają zawsze dłuższego czasu, zanim mogą się połączyć, wskazuje również, iż niemożliwością jest całkowite usunięcie konnicy. Jeśli naprzykład dowódca „armii" rozrzuci swoje korpusy w tym stopniu, że mogą się one połączyć zaledwie w ciągu dwóch dni, to zrobić to może tylko wtedy, skoro ma pewność, iż nieprzyjaciel nie może go zaatakować przed upływem dwóch dni. Gdyby nieprzyjaciel stał w oddaleniu 15 kilometrów od jednego z jego skrzydeł, byłby w 24 godzinach pobitym. Wodzowie „armij", a bardziej jeszcze wojska muszą w każdym wypadku oryentować się, o ile okolica przed ich frontem i po bokach leżąca wolną jest od nieprzyjaciół. Do tego potrzebna jest konnica. Automobil, rower, balon tylko w części mogą ją zastąpić. Czasy, kiedy atak konnicy rozstrzygał o zwycięstwie, jak to było za Fryderyka II i Napoleona I, bezpowrotnie minęły; niemniej wiadomości, na czas dostarczone o nieprzyjacielu przez konnicę, mogę przygotować zwycięstwo i odwrócić klęską.

(Dokończenie nastąpi.)

lewskiego skargę przeciw drowi Aszkenazemu, jako sprawcy doniesienia, uwłaczającego czci Walewskiego.

O wyniku rozprawy doniesiemy.

Proces w Uhnowie. W czwartek 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem zapadł **wyrok.** Skazano 50 oskarżonych: Farjana na 5, Onyszkiewicza, Magurę, Kubiza na 4 miesiące więzienia; 5-ciu na 3, 10 ciu na półtora, 16-tu na 1 miesiąc. Inni otrzymali mniejsze kary.

Wystawa huculska.

Kosów, 21 czerwca.

(Dokończenie.)

Koszykarskie wyroby wystawił Mikołaj Markiewicz z Kut (koszyki i ekrany); nadto są gustowne wyroby szkoły koszykarskiej z Dżurowa: kanapki, krzesła, foteliki i kosze.

Skromne miejsce zajmują siatki do włosów wyrabiane z włosów przez hucułki i żydówki. Przemysł ten wprowadzony przed niedawnym czasem, przez kierownika szkoły bar. Hirscha p. Juffego, dał już dotąd robotnicom zarobku przeszło 60.000 K.

Z ubioru huculskiego widzimy koszule z grubego płótna z barwnemi wyszyciami na ramionach; grube, czerwone, sukienne, krótkie pończochy (kapcie) i takież rękawice (o 1 palcu), kierpce skórzane (postołki), zapaski, barwne krajki do wiązania zapasek; dalej białe kiptary z owczej skóry z naszywkami, wyszywane spodnie z czerwonego sukna, brunatne sukienne serdaki z rękawami wyszywane, czarne kapelusze z sztucznymi kwiatami; charakterystyczną białą guglę (płaszcz) używaną do ślubu; jedwabne chustki (krawaty) na szyję, naszyjniki mosiężne i z koralowych paciorków (gierdany z Kosmacza i Kobak), kolorowe torby (dziubeńki) z wełnianej materyi zdobione szychem, tasiemkami i guziczkami, duże torby skórzane i małe torebki.

Rysunek i barwność zdobień huculskich dobrze ilustrują pisanki (malowane jaja wielkanocne), których wielką obfitość i rozmaitość podziwialiśmy na wystawie.

Typy, budynki i okolice Kosowa przedstawiają liczne fotografie wykonane przez fotografów kołomyjskich i kosowskiego amatora-fotografa p. Widepuhla. Malarz Maszkowski z Żabiego daje nam na 8 obrazach bardzo udatne typy huculskich kolędników.

Wspomnieć jeszcze należy o kiptarkach p. Blizińskiej (według wzorów zakopiańskich), o wyrobach kamieniarskich Mikołaja Babiaka z Moskalówki, o wodzie mineralnej z Burkutu.

P. Maszkowski nadesłał berło „siczowników“, które budzi zainteresowanie.

Leśniczy z Kosmacza wystawił bardzo ciekawe zniekształtnienia gałęzi i pędów świerkowych.

Owoce, z których piękności i dobroci słynie powiat kosowski, znalazły, z powodu nieodpowiedniej pory, tylko jednego wystawcę, tj. dra A. Tarnawskiego, właściciela lecznicy w Kosowie. Widzimy tu suszone jabłka, śliwki, czereśnie, wykwintne marmolady i powidła owocowe, galaretkę z pigw, jabłka w galarecie; dalej suszony koper i szpinak, konserwy kalafiorów i szparagów.

Ogrodnictwo ozdobne przedstawiał bukiet olbrzymich rozmiarów, ułożony z gałązek ozdobnych krzewów i kwiatów.

Wystawę zwiedzają tłumy widzów, wśród nich (mimo płatnego wstępu) masy Hucułów w charakterystycznych strojach; woń kiptarów baranich zapełnia powietrze, wywołując niezadowolenie „inteligencyi“. Między gośćmi pojawił się prezydent Bukowiny, książę Hohenlohe.

Wystawa przemysłu domowego wykazała rozkwit sztuki huculskiej w dziale wyrobów drzewnych, gancarstwie, w wyrobach mosiężnych; te działy przemysłu artystycznego powinno społeczeństwo szczególną otoczyć opieką i umożliwić artystom Hucułom rozwój talentu. Poszczególnym wytwórcom powinien kraj udzielać stypendyów lub subwencyj. Nadto niezbędnem jest urządzenie na miejscu muzeum, w którem znalazłyby pomieszczenie cenne i charakterystyczne wyroby; prywatni posiadacze może chętnie ustąpią część swych zbiorów, by umożliwić stworzenie muzeum niezbędnego dla studyowania sztuki huculskiej.

Z wystawą przemysłową połączono wystawę bydła rogatego i koni huculskich. Można i tu było widzieć piękne okazy rosłych wołów lub małych i krótkich koników huculskich; naogół jednak ten dział wystawy wypadł słabo z powodu nieodpowiedniego czasu; obecnie bydło wypasa się na połoninach, a najodpowiedniejszą porą byłaby jesień.

W czasie wystawy — w poniedziałek — odbył się wiec w sali rady powiatowej. Na zebraniu tem za zaproszeniami zebrało się około 100 osób, w tem zaledwie 20 osób z „inteligencyi“, reszta rzemieślników i kupców. Na przewodniczącego narzucił się p. Rozwadowski, którego nikt nie wybrał, ani o objęcie przewodnictwa nie prosił. Referat o stanie krajowej produkcyi przemysłowej i potrzebie obrony krajowego wytwórstwa wygłosił — znany z licznych przemówień na ten temat w różnych miastach kraju — p. Józef Olszewski. Wzywał do wspólnej pracy, bez różnicy narodowości i wyznania, nad podniesieniem przemysłu domowego. Wywody swe zakończył wnioskiem o założenie towarzystwa pomocy przemysłowej. P. Jamroz, dyrektor szkoły tkackiej w Kosowie, ubolewał z powodu upadku drobnego przemysłu, obciążenia ludności wysokimi podatkami i zachęcał obecnych do przystąpienia do towarzystwa. Dr Tarnawski zwracał uwagę na potrzebę zorganizowania handlu owocami. Tow. dr Bobrowski zarzucił komitetowi, że nie zaproszono do udziału kobiet, a następnie omawiając najważniejsze wytwory przemysłu i rolnictwa kosowskiego, podniósł, że dla należytego rozwoju niezbędną jest kolej; dalej zwrócił uwagę na nieobecność na wiecu posłów do sejmu i do rady państwa; po oświadczeniu przewodniczącego, że eks-minister poseł Filip Zaleski „nagle zachorował“, ubolewał tow. B. z powodu, że choroba tak nie w porę przyszła, bo wyborcy mieli chęć i nadzieję choć raz ujrzeć swego posła, za czem nadarmo od szeregu lat tęsknią. Dalej zwrócił uwagę na fiskalizm, gnębiący młode przedsiębiorstwa.

Wyborem komitetu nowego towarzystwa zakończono wiec. *E. B.*

KRONIKA.

Zgromadzenie Uniwersytetu ludowego w Krakowie w sprawie oświaty pozaszkolnej rozpocznie się w sali rady miejskiej dziś o godzinie 3 po południu. Obrady toczyć się będą dziś po południu i jutro przez cały dzień.

O defraudacyi prof. Leona Cyfrowicza, sekretarza uniwersytetu Jagiellońskiego, podaje „Kuryer lwowski“ kilka szczegółów: Z początku gdy mniemano, że sprzeniewierzenie nie przenosi cyfry 36.000 K, postanowiono pokryć tę defraudacyę.

W pierwszym rzędzie hr. Stanisław Tarnowski zgłosił gotowość pokrycia 20.000 K, resztę zapłacić mieli składkowo wszyscy byli rektorowie uniwersytetu, bo ostatecznie każdorazowy rektor był i jest odpowiedzialny za całość funduszów uniwersyteckich. Projekt ten napotkał na opozycyę. Nie wszyscy b. rektorzy uniwersytetu są w stanie wyrzucić parę tysięcy na pokrycie sprzeniewierzenia.

Tymczasem szkontrum, które nader ściśle prowadzić rozpoczęto, odkrywało coraz to większe braki, znaczniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. Jest ono jeszcze nieskończone, potrwa jeszcze dni parę, ale już dziś można powiedzieć, że defraudacye zmarłego prof. Cyfrowicza dochodzą sumy 70.000 K.

Nad sprawą pokrycia zdefraudowanych sum obradować ma senat uniwersytetu Jagiellońskiego; sprawa będzie uporządkowaną. Podobno jest projekt, aby zdefraudowane sumy pokryli wszyscy profesorowie uniwersytetu, bez względu na to, czy byli rektorami, czy nie.

Po uchwale senatu i po pokryciu niedoboru rozesłanym będzie komunikat do dzienników, w którym podany zostanie do wiadomości fakt wraz z nazwiskiem sprawcy.

Kasę uniwersytecką na dzień przed śmiercią prof. Cyfrowicza, gdy był już ciężko chory, opieczętowali rektor uniwersytetu dr. Krzymuski i prof. Ulanowski.

Okazuje się, że prof. Cyfrowicz miał znaczne długi i już oddawna znajdował się w stosunkach bez wyjścia. Był asekurowany na znaczną sumę, ale policą rozporządził już za życia, oddając ją na pokrycie niektórych długów.

Tak donosi „Kuryer lwowski“. Wspomnieć jeszcze warto, że prof. Cyfrowicz za życia zażywał w swojem stronnictwie zupełnego zaufania i szacunku; przez 15 lat był współpracownikiem „Czasu“, zanim z tej redakcyi zaawansował na sekretarza uniwersytetu. Wybierany stale przez stronnictwo konserwatywne do rady miejskiej, był prezesem klubu tego stronnictwa w radzie, t. zw. koła radzieckiego. Nikt nie podejrzewał go — i nikt go nie kontrolował.

Skutki aresztowania tow. Mokłowskiego w Przemyślu. Komisaryat policyi w Przemyślu rozlepił na murach miasta tego rodzaju obwieszczenie, mające uchronić fotografów i rysowników od przyjemności bezpodstawnego aresztowania:

Według istniejących specyalnych przepisów wojskowych, opartych na obowiązujących ogólnych ustawach państwa, zabronionem jest sporządzanie wszelkich rysunków i zdjęć fotograficznych przedmiotów fortyfikacyjnych tak miejscowych, jak i pozamiejscowych, a w szczególności fortów samych i okolic, położonych w obrębie twierdzy bez specyalnego pozwolenia c. i k. komendy tej twierdzy.

Gdy w ostatnich czasach licznie powtarzają się wypadki, że osoby nie posiadające zezwolenia trudnią się sporządzaniem rysunków i zdjęć fotograficznych tak w obrębie miasta Przemyśla, jakoteż w okolicznych miejscowościach, należących do tutejszego obrębu fortecznego, przeto powołując się na tutejsze obwieszczenie z dnia 23/2 1896 r. L. 40 Praes. wzywa się niniejszem wszystkich tutejszych fotografów, jak nie mniej wszystkie osoby, oddające się z amatorstwa sztuce fotograficznej, aby powyższego zakazu jak najściślej na przyszłość przestrzegali i we własnym interesie, tak matryce, jak i zdjęcia fotograficzne, o których wyżej mowa, a które obecnie dla nieświadomości wspomnianych na wstępie przepisów posiadają, bezzwłocznie i dobrowolnie w tutejszym c. k. komisaryacie policyi złożyli, względnie o posiadaniu takowych przez inne do tego niepowołane osoby donieśli.

Nadmienia się wkońcu, że równocześnie otrzymują wszystkie tak miejscowe, jak i pozamiejscowe w obrębie c. i k. twierdzy przemyskiej istniejące władze bezpieczeństwa polecenie, aby powyższego zakazu z całą surowością przestrzegały i każdego, kogoby na zdejmowaniu widoków w obrębie twierdzy bez pisemnego zezwolenia odnośnej władzy, lub też w posiadaniu wspomnianych wyżej zdjęć fotograficznych lub rysunków przydybały, odstawiały natychmiast c. k. komisaryatowi policyi, który przeciw nim z całą surowością istniejących w tej mierze przepisów policyjnych postąpi. Z c. k. komisaryatu policyi. Przemyśl, dnia 17 czerwca 1904 r. C. k. radca policyi *Mayer.*

Tyfus w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą nam: Ostatnie upały i posucha wywołały ogromny brak wody studziennej, zmuszając uboższą ludność do korzystania z wody rzecznej dla celów spożywczych. Skutek tego okazał się zabójczy. Zaraz w pierwszych dniach wybuchła nagminnie biegunka i dysenterya, a obecnie szerzy się gwałtownie dur brzuszny (tyfus). Kilka osób już zmarło — sami robotnicy. Na zarządzenie władz zamknięto z dniem 24 b. m. ruskie gimnazyum z powodu kilku wypadków tyfusu między uczniami.

Wiekopomny czyn. „Głos Robotniczy“ donosi: Rada szkolna krajowa wydała okólnik, zakazujący uczniom szkół średnich noszenia orzełków polskich i lewków ruskich.

Tak więc, dzięki galicyjskiej radzie szkolnej uratowane zostały: tron, dynastya i czarnożółta ojczyzna. Przyszły historyk zapisze kiedyś ten bohaterski czyn temi słowy: W roku 1904 groziła Austryi wielka katastrofa skutkiem nadmiernego rozszerzenia się wśród gimnazyastów orzełków polskich i lewków ruskich. Ale czujna jak żuraw galicyjska rada szkolna usunęła wczas groźne niebezpieczeństwo przez wydanie odpowiedniego zakazu.

Słowo honoru ministra wojny. „Głos Robotniczy“ donosi: Robotnicy magazynów wojskowych we Lwowie wysłali deputacyę do ministra Pitreicha i do pułkownika intendantury Winklera z prośbą o poprawę stosunków. Członkowie deputacyi otrzymali uroczyste przyrzeczenie, że nie będą z tego powodu narażeni na szykany, ani też nie zostaną wydaleni z pracy. Tymczasem, gdy stanęli w poniedziałek do pracy, wydalił ich oficyał magazynowy, oświadczając, że ich już nie potrzebuje.

Wydaleni robotnicy zatelegrafowali do ministra wojny, który powinien postarać się, aby słowa honoru, danego przezeń, nie łamał pierwszy lepszy podrzędny urzędnik. Z drugiej zaś strony powinni robotnicy być na przyszłość ostrożniejszymi i nie wysyłać deputacyj do ministra wojny.

Rada miasta Lwowa na odbytem dnia 23 b. m. posiedzeniu uchwaliła wybudować własnym kosztem murowany grób dla Chmielowskiego na cmentarzu Łyczakowskim. Uchwalono dalej wysłać petycyę do sejmu w sprawie uregulowania płac nauczycieli ludowych we Lwowie.

W przededniu kongresu sodalisów zwołuje partya socyalno-demokratyczna we Lwowie na poniedziałek 27 b. m. wieczorem zgromadzenie ludowe w sali przy ulicy Szajnochy z porządkiem dziennym: Klerykalizm a socyalna demokracya.

„Wiec obywatelski“ we Lwowie w sprawie drożyzny i podatków gminnych, odraczany kilkakrotnie, odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przed południem w sali ratuszowej. Na wiecu tym wygłosi tow. Hudec referat o drożyźnie.

Samobójstwa we Lwowie. Donoszą nam ze Lwowa: Epidemia samobójstw szerzy się we Lwowie w zastraszający sposób. W środę odebrał sobie życie syn radcy Garfein, młody i zdolny człowiek, który mógłby odegrać w społeczeństwie wybitniejszą rolę. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość; wedle innej wersyi pojedynek amerykański.

W czwartek w południe zastrzelił się Stanisław Borowiec, uczeń IV roku szkoły kadeckiej. Samobójstwo miało nastąpić po zajściu z nauczycielem.

Przed kilku dniami utopił się w stawie Pełczyńskim młody człowiek, G. Kolessa, uwiadomiwszy o tem wprzód rodziców. Zwłoki topielca znaleziono dopiero w czwartek.

W lasku naprzeciw realności pod l. 22 przy ul. Zamkowej powiesił się w środę latarnik Łukasz Szwyc. Powód: nędza.

Oto kilka tylko ofiar z dwóch dni. Codziennie prawie wydarza się obecnie przynajmniej jedno samobójstwo. Jestto istna zaraza moralna powstała na tle naszych smutnych stosunków materyalnych i moralnych.

Niemowlę o syonizmie. W numerze 23 „Wschodu“ znajdujemy artykuł jakiegoś młodzieńca, nazywającego się Jehudą Friedmanem, na temat syońskiego ruchu robotniczego. P. Jehuda zapewnia, że robotnicy socyalistyczni garną się obecnie masowo do syonizmu, a czyniąc to, czynią dobrze, albowiem syonizm jest ostatnim wyrazem... filozofii Spencera. P. Jehuda uzasadnia to śmiałe twierdzenie w ten sposób, że cytuje poprostu formułkę ewolucyi Spencera i to w dodatku po niemiecku, dlatego, że Spencer był Anglikiem.

P. Jehuda Friedman zapewnia też, że syonizm jest ostatnim wykwitem filozofii Nietschego, ponieważ... p. Stand wyraził się raz w przystępie dobrego humoru, że „syonizm jest nadczłowiekiem, bo tu rzeczywiście wiele analogii“.

Panie Jehudo Friedmanie! Bardzo to ładnie, żeś pan przeczytał parę artykułów o Spencerze i Nietschem i wypisał z nich parę ustępów. Czy nie widzisz pan jednak pewnej sprzeczności między formułką ewolucyi Spencera a syonizmem? Ewolucya Spencera zmierza do określonej, zorganizowanej całości. Syonizm zaś jest, jak dotychczas, bezładnym chaosem pojęć. Czy nie czujesz pan tego chaosu w swej głowie?

Wiec Towarzystw wstrzemięźliwości odbył się przed kilku dniami w Wiedniu w sali Ronachera. Przebieg posiedzenia był następujący:

Prof. Weichselbaum obalał mylne zdania, wygłaszane odnośnie do znaczenia alkoholu, przedewszystkiem zaś zbijał twierdzenie, podnoszone w obronie trunków wyskokowych, jakoby one były konieczne dla człowieka kulturalnego, mianowicie jako środek podniecający; otóż wszystkie trunki tego rodzaju działają nie podniecająco, lecz porażająco na mózgowe ośrodki nerwowe. Szkodliwy wpływ alkoholu, a w szczególności jego wpływ porażający jest zawsze ten sam, czy on będzie używany w formie wódki, piwa, czy wina, czy koniaku, rumu, likierów, czy win owocowych, czy też niewinnych miodów. Trudna jest wprawdzie walka (powiedział na końcu swego odczytu prof. W.) z głęboko zakorzenionymi zwyczajami i przesądami, lecz walcząc przeciw truciźnie moralnej i fizycznej, walczymy o zdrowie narodu. (Żywe długotrwałe oklaski były podzięką za ten odczyt pouczający).

Prof. Gruber nadesłał referat, który odczytany został przez dra Dauma. W tym referacie utrzymuje dr Gruber, że trunki alkoholiczne do rzędu środków pożywnych zaliczanymi być nie powinne, stąd też pożałowania godnymi są wysiłki tych uczonych i lekarzy, którzy, jak prof. Hueppe, (a u nas dr. S. Sawicki i prof. Klecki) występują przeciwko abstynencyi, bo temi swemi wystąpieniami wyrządzają szkody nieobliczalne dla ludzkości. (Żywe oklaski zgromadzonych były podzięką za ten referat).

Dr Kirchmayr, asystent kliniki oświadcza, że z alkoholem rzecz się ma podobnie jak z morfiną, czem więcej się ich używa, tem większe pragnienie za niemi. Dla medycyny alkohol jest absolutnie zbyteczny (absolut überflüssig), a rzeczą lekarzy jest w tym względzie zmiany konieczne poczynić. Zalecać chorym trunki wyskokowe na wzmocnienie, uważa dr K. ze stanowiska lekarza za zbrodnię. Zwracając się do młodzieży uniwersyteckiej, rzekł następnie dr K., jak nieoględnie prawie po dziecinnemu, zaprzepaszczają akademicy olbrzymi kapitał sił swoich duchowych po knajpach i piwiarniach. (Długotrwałe oklaski).

Następny referat wygłosił prof. dr Kassowitz. Wypowiedział on najbardziej stanowczo, że alkohol pod żadnym względem, w żadnej formie nie stanowi środka pożywnego. Nieprawdą jest, oświadczył on, ażeby wino wzmacniało, a piwo karmiło. Działalność Towarzystw abstynencyi jest oparta na czystych i udowodnionych faktach nauki. Zaleca tedy, ażeby klasa inteligencyi, a przedewszystkiem lekarze, w sprawie abstynencyi świecili przykładem klasie roboczej. Wiele także da się osięgnąć przez rozbudzany zapał szlachetny, patryotyzm gorący młodzieży uświadomionej. (Gorące oklaski).

Przemawiał następnie w tym samym duchu, co i poprzedni mówcy tow. dr Wiktor Adler, który zakończył podziękowaniem wszystkim licznie zgromadzonym uczestnikom wiecu, tudzież mówcom uczonym i szlachetnym, nie ukrywającym pod korzec oportunizmu swej wiedzy i swych przekonań.

Poseł Korfanty zaskarżył klerykalną gazetę niemiecką „Volksstimme“, wychodzącą w Gliwicach na Górnym Śląsku o obrazę honoru dlatego, że gazeta ta napisała, iż Korfanty dla przypodobania się socyalistom ubrał się w dniu 1-go maja w czerwoną krawatkę, iż jest on w gruncie rzeczy socyalistą i pisywał niegdyś do pism socyalistycznych „Volkswacht“ i „Gazeta Robotnicza“. Tem uczuł się obrażonym p. Korfanty, który w sądzie oświadczył, że stojąc na gruncie narodowym i na gruncie obecnego ustroju społecznego, a zarazem będąc katolikiem, nie może być socyalistą, przeciwnie za ubliżenie sobie poczytuje, jeżeli go ktoś socyalistą nazywa, i że nigdy nie był współpracownikiem pism socyalistycznych. Dla zbadania tego ostatniego faktu, mają być przesłuchani jako świadkowie: redaktor „Gazety Robotniczej“ Franciszek Morawski, siedzący obecnie w więzieniu bytomskiem, oraz były sekretarz robotniczy bytomski dr August Winter, obecnie współpracownik dziennika socyalno-demokratycznego w Szczecinie; w tym celu została rozprawa odroczona do 1 lipca.

Morderstwo. Z Baku donoszą: Tutejszy bogaty kupiec Adamow został napadnięty przez trzy nieznane indywidua i zamordowany strzałami rewolwerowymi i pchnięciem sztyletu. Policyant i pewna inna osoba, które spieszyły z pomocą zostali zranieni.

Stronniczość sędziów węgierskich. Jak już donieśliśmy, przewódców węgierskiego strejku kolejarzy uwolniono od odpowiedzialności, gdyż strejkujący nie byli urzędnikami publicznymi. Trybunał musiał się zgodzić na uwolnienie, ale, aby pokazać, że i w Węgrzech są sędziowie bezpartyjni, przewodniczący trybunału poprzedził wyrok następującem, ciekawem przemówieniem:

Trybunał stał w tym procesie przed zadaniem niewdzięcznem i był w bardzo trudnem położeniu. Było dla nas niemożliwem, pogodzić nasze przekonania sędziowskie z naszem osobistem pojmowaniem rzeczy. My, członkowie trybunału, jesteśmy nie

tylko sędziami, ale także obywatelami i wiernymi synami tego kraju. I my czujemy dokładnie, co temu krajowi szkodzi... Z jaką byśmy chęcią byli potępili ów ruch, co stanowił objaw przejściowej choroby naszej ojczyzny. Ale siedzimy na tych miejscach tylko jako sędziowie i musimy nasze osobiste uczucia zdusić. Dlatego położenie nasze było trudne i niewdzięczne, gdyż jako sędziowie nie mogliśmy z kodeksem w ręku winnych zasądzić".

Więc żałowali sędziowie, że im prawo nie pozwoliło wtrącić do więzienia niewolników wyzysku panującej klasy, że nie mogli potępić tych, co po raz pierwszy wystąpili w obronie swoich praw i żądań.

Rosyjskie barbarzyństwo. „Frankfurter Zeitung" donosi, że rosyjscy żandarmi obeszli się z trupem Schaumana w najbrutalniejszy sposób i że zwłok dotychczas rodzinie nie wydali.

Znowu krwawe zajścia podczas pożaru w Warszawie. W środę 22 b. m. około godz. 9 [illegible] wybuchł w Warszawie pożar stajen [illegible] Haberbusch i Schiellego na rogu [illegible] i Krochmalnej. Podczas pożaru [illegible] do krwawego starcia między po[illegible] a tłumem. „Warszawski Dniewnik" zamieszcza o tem zajściu następujący komunikat:

„Zgromadzony na rogu ul. Grzybowskiej i Wroniej tłum, złożony z osób starszych i wyrostków, znowu ujawnił dzikie instynkty (!) i zaczął rzucać kamieniami na policyantów, przyczem ranę w głowę otrzymał policyant, a następnie przy przechodzeniu kompanii pułku wołyńskiego, wezwanej do pożaru, tłum miotał kamieniami do szeregowców, skaleczył kilku z nich i rozproszył się. Po drodze jednak rozbił kamieniami szyld i drzwi sklepu monopolowego na rogu ulic Grzybowskiej i Wroniej, następnie na rogu przeciwległym potłukł szyby w zakładzie felczerskim i zasypał kamieniami sklepik żydowski z wodą sodową, potłukłszy w nim wszystkie naczynia. Właściciel sklepiku, żyd, uciekł, a stróż, usiłujący zamknąć sklepik, uległ silnemu poturbowaniu. Stojący na rogu stragan z daszkiem, należący do handlarki żydówki, połamano, a towar, złożony z pierników rozgrabiono".

Oczywiście z tego policyjnego komunikatu nie można się dowiedzieć, jak tam naprawdę było.

Proces królewiecki. Wielu z naszych towarzyszów, mających stawać jako świadkowie w procesie królewieckim, otrzymało uwiadomienie, aby się jawili przed trybunałem już 11 lipca b. r.

Rozprawa ta, o którejśmy niedawno obszernie pisali, mająca być przeprowadzoną przeciw „zdrajcom staun" i tym oskarżonym, co się dopuścili „obrazy" zaprzyjaźnionego monarchy cara, została rozpisaną na dni dziesięć.

Sprawiedliwości królewieckiej jakoś się dziwnie śpieszy. Śledztwo ciągnęło się przez pół roku, aż nagle dowiadujemy się, że prokurator już wygotował akt oskarżenia, obejmujący 220 stron arkuszowych i pociągający do odpowiedzialności dziesięciu „zbrodniarzy". Aktu oskarżenia dotychczas oskarżonym nie doręczono, a za 3 tygodnie mają się „usprawiedliwić", odpowiadać za niezliczone „zbrodnie", których dotychczas nie znają. Sąd pruski w Królewcu robi, co może, by wyrok wypadł po myśli władz rosyjskich, które się tego procesu domagały i były pośrednimi sprawcami aresztowań.

Zuchy carosławne. Żałujcie, czytelnicy, że nie znacie języka rosyjskiego! Niech się schowają wszystkie pisma humorystyczne z całym ich wypracowanym dowcipem wobec artykułów, pojawiających się obecnie w prasie carosławnej. Tu dopiero trafiamy na rzeczywisty, szczery, prostoduszny komizm, zdolny najsmętniejszego melancholika pobudzić do śmiechu.

Bo cóż może być komiczniejszego od dobrego humoru człowieka, który publicznie biorąc po buzi raz, drugi, trzeci — udaje, że to nic, to wcale nie boli, to nawet bardzo przyjemnie. Owszem, cieszy się, że okładającego pewno już ręka boli.

Moskale posiadają swój specyalny wdzięk niedźwiedzi, który ich nie opuszcza nawet przy nadrabianiu miną.

Zwłaszcza nadzwyczaj zgrabnie czynią odpowiednie wysiłki „Pietierb. Wied".

Oto po wycieczce Skrydłowa, który z szaloną odwagą dopadł kilku pudeł transportowych, pismo to woła: — A co jaki ryzykant!... Widzicie, co znaczy nas zaczepiać. Ha!... Dopóki układała się dyplomacya, myśmy byli gotowi do ustępstw. Na tej naszej gotowości nikt się nie poznał... Teraz — za późno... Nie dziwcie się — za późno.

Nie tak tani jest rosyjski honor, by z nim bezkarnie można było igrać.

„Częściowe powodzenie Japończyków musiało już im dać straszne rozczarowanie. Czyż tego się spodziewali? Czy tak im przedstawiała tryumfy rozgorączkowana wyobraźnia?

Planowali, że odrazu (!?) zniszczą flotę rosyjską, rozgromią i wezmą Port Artura, a zdemoralizowaną armię gnać będą hen do Irkucka i dalej... I wszystko to miało być dokonane w jakiś miesiąc, poczem na pomoc przyszłyby Chiny... a następnie dyskonto kontrybucyi...

Tymczasem sprawy całkiem inny obrót przyjmują, nieco mniej wygodny.

Armia rosyjska — nietknięta (!), Port Artura — [illegible]żny (!), flota — cała (sic!), a ile strat, ile [illegible]tów"...

[illegible]owem — jak dotąd — górą Moskale!

[illegible] i gdzież tu równać się specyalistom od [illegible]ystyki?

W sprawie defraudacyj prof. Cyfrowicza zostało już ukończone szczegółowe szkontrum, które wykazało, że zdefraudował on w kasie senatu akademickiego **62.000 K** na szkodę skarbu państwa i funduszu obrotowego stypendyalnego, oraz **4000 K** na szkodę Bratniej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, razem więc zdefraudowana przez Cyfrowicza suma wynosi **koron 66.000.**

Wychodzi teraz na wierzch, że już w roku 1896 dopuścił się Cyfrowicz defraudacyi; sprzeniewierzył wtedy **72.000 K** i na ich pokrycie u swych krewnych pozaciągał długi, na których zabezpieczenie dał policę asekuracyjną na 40.000 K. Podobno i zmarłemu fizykowi drowi Buszkowi został winien 30.000 K. Różne osoby zgłaszają się z wierzytelnościami.

Wedle wersyi, podanej przez jeden z dzienników wieczornych, z książeczki Bratniej Pomocy wyjęto już 1000 K, tak że na niej zostało tylko 3000 K; książeczkę tę miał Cyfrowicz zastawić w miejskiej Kasie oszczędności za 1000 K.

Sumę zdefraudowaną przez Cyfrowicza mają pokryć profesorowie uniwersytetu, którzy w tej sprawie mają dziś, w sobotę, o godzinie 4 odbyć w auli uniwersyteckiej zebranie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Sobota: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Niedziela: „Gejsza", operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

Poniedziałek: „Madame Sherry", operetka w 3 akt. Hugona Felisea.

Wtorek: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa: „Jaś i Małgosia". baśń operowa w 3 aktach (5 odsłonach) Humperdincka.

Czwartek: „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Felisea.

Piątek: „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) Webera (po cenach zwykłych).

Sobota: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

— **„Święto lalek".** Zabawa dla dzieci odbędzie się podczas festynu japońskiego dnia 26 b. m. w parku krakowskim. Lalki w strojach japońskich dla dziewczynek i latawce wspaniałe dla chłopców stanowić będą główne wygrane przy koszach szczęścia. Losy po 20 h, wszystkie wygrywające. Oprócz lalek i latawców tysiące drobnych przedmiotów oryginalnych japońskich sprowadził komitet na uciechę dziatwie. Ponadto odbędzie się tombola artystyczna, której wygrane składać się będą z 200 oryginalnych figurek Japończyków i Japonek i będą piękną pamiątką japońskiego festynu.

— **Wystawa rosyjskich obrazków wojennych** otwarta była od 11 do 19 czerwca; w tym czasie zwiedziło ją 3567 osób, a mianowicie 36 po 1 K, a 3531 po 10 h. Dochód brutto przyniósł 389 K 10 h, wydatki 42 K, dochód netto 347 K 10 h.

— **Z Towarzystwa urzędników prywatnych.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego, przekształconego przez tegoroczną radę nadzorczą na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o gogzinie 3 po południu w lokalu przy ulicy Kopernika L. 1. Na porządku dziennym zgromadzenia jest omówienie zmian zaszłych w statucie, wedle których można będzie zabezpieczać sobie w tem Towarzystwie, zostającem pod kontrolą rządu, rentę na starość, rentę inwalidy, rentę wdowią i sierocą.

Napaść na niezawisłość sędziowską.

Panowie G. G. Bazes, dr Fischler i Rimler, chcąc sobie tanim kosztem urządzić „rehabilitacyę", wnieśli do rady miejskiej pismo, w którem narzekają na „napaści dziennikarskie". Niedość, że prezydent wogóle pozwolił na odczytanie tego bezczelnego pisma, to jeszcze na domiar cała dyskusya toczyła się pod sugestyą tego wyrażenia o „napaściach dziennikarskich", a pp. dr Staniszewski, dr Leo, dr Ponikło i dr Górski mówili w sentymentalnym tonie o „krzywdzie", jaką te „napaści" miały wyrządzić dyrektorom banku „Własna Pomoc".

Jeżeli tu może być mowa o napaściach, to absolutnie nie o napaściach „dziennikarskich, lecz wyłącznie o napaściach na dzienniki i na sąd. Albowiem jaka to „krzywda" stała się pp. Bazezowi, Fischlerowi i Rimlerowi? Oto sąd wytoczył mu śledztwo karne o występek lichwy (do l. Vr. IX. 1319/4), więc jeżeli prokuratorya powoduje śledztwo o występek, a niezależny sędzia to śledztwo prowadzi, to czy wolno w radzie miejskiej nazywać to „krzywdą"? A kto spowodował to śledztwo przeciw lichwiarskiemu bankowi? Czy jakiś człowiek prywatny, czy jakiś oszczerca?

Śledztwo zostało wdrożone na skutek doniesienia c. k. sędziego, który z urzędu odstąpił akta prokuratoryi, dopatrzywszy się w praktykach „Własnej Pomocy" znamion występku lichwy. Dzienniki nic innego nie uczyniły, jak tylko doniosły o fakcie wdrożenia śledztwa i o powodach, które wywołały to śledztwo. Jeżeli się zatem mówiło o „napaściach dziennikarskich", to nie miało się nic innego na myśli, jak rzekome „napaści" ze strony prokuratoryi i sądu. Śledztwo karne jest tą „napaścią", przed którą dr Leo i jego trabanci chcieli osłonić swoje hyeny wyborcze.

Po czyjej więc stronie była „napaść"? Po stronie tych, którzy nie wahali się z całą bezczelnością napaść w radzie miejskiej na niezawisłego sędziego, który śledztwo spowodował, i na niezawisłego sędziego, który śledztwo prowadził?

Dlatego, że niezawisły sędzia odważył się działalność Bazesa i spólników scharakteryzować jako lichwę — mają pp. Leo, Górski, Staniszewski i Ponikło tę czelność mówić o „krzywdzie"!

Do takich niesłychanych napaści na niezawisłość sędziowską nadużyto forum rady miejskiej!

Skąd rada miejska do tego przychodzi, aby wystawiać jakieś świadectwa moralności radcom miejskim, którymi się sąd karny zajmuje (a którzy nie mają nawet tyle przyzwoitości, aby nie przychodzić do rady miejskiej przez czas toczącego się przeciw nim śledztwa karnego), i to w sprawie, która nie ma najmniejszej styczności z agendami gminy!?

Ale dla Bazesa zrobi partya stańczykowska wszystko — bo ona od niego zależy, bo bez niego nie miałaby dziś rządów gminy w swym ręku. Dla Bazesa zdobędzie się p. Leo zawsze na najserdeczniejszy ton poczciwca, p. Górski na najwyższy patos, p. Staniszewski na najtkliwszy sentymentalizm. Bo Bazes — to teror wyborczy, Bazes — to kartki wyborcze i pełnomocnictwa, Bazes — to filar partyi konserwatywnej.

Wracając do kwestyi „napaści dziennikarskich", musimy oświadczyć prześwietnej radzie miejskiej, iż pp. Bazes, Fischler i Rimler powinni sobie właściwie za zaszczyt poczytywać, że się im w prasie całe artykuły poświęca, bo zazwyczaj zbywa się takie sprawy w kronice złodziejskiej...

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Bitwy na lądzie.

Tokio, 24 czerwca. (Biuro Reutera). Rosyanie w sile 4000 ludzi, piechoty, konnicy i artyleryi zaatakowali we wtorek miejscowość Ayangpiumen zostali jednakże odparci i odeszli wieczorem ku Szinkajling. Stracili oni 5 ludzi zabitych i 20 rannych. Straty japońskie są dotąd nieznane.

Z Portu Artura.

Czifu, 24 czerwca. (Biuro Reutera). Wczoraj w nocy i dzisiaj rano słyszano kilka godzin trwający silny ogień działowy w kierunku od Portu Artura.

Peterburg, 25 czerwca. Z Portu Artura donoszą, że chiński inżynier Ho, który przez długie lata był w służbie rosyjskiej i zebrał wielki majątek, zniknął bez śladu. Mówią, że uciekł on do Japończyków. Byłoby to dla Rosyi bardzo przykre, bo Ho jest bardzo dobrze poinformowanym o stanie twierdzy.

Raport Kuropatkina.

Petersburg, 24 czerwca. Generał Kuropatkin donosi w telegramie do cara, że przednie straże nieprzyjaciela dochodziły dnia 19 i 20 b. m. na południe od Semiuczen. Linia straży przednich składa się z gęstych oddziałów konnicy i drobnych oddziałów piechoty. Dnia 20 b. m. o godz. 5 po południu zauważono poruszanie się naprzód silnych patroli nieprzyjaciela pod osłoną piechoty. W potyczkach z oddziałami straży przednich nie ponieśliśmy żadnych strat, nieprzyjaciel miał wielu zabitych i rannych.

Armia japońska, idąca od Kinczu, kontynuuje swój marsz na północ. Armia generała Kurokiego wstrzymała marsz od Siujan widocznie w tym celu, aby linia straży przednich mogła się wyrównać. Siły nieprzyjaciela, idące od Siujan, obliczają na blisko dywizyę i 9 szwadronów konnicy, które wspierają liczne oddziały piechoty. Na wschód od Sajmatsi na drodze do Kuantiansian obwarowali się Japończycy i ustawili tam blisko 18 dział. Japończycy zajęli dalej miejscowość Sapingai i obwarowali ją szańcami.

Raport Sacharowa.

Petersburg, 25 czerwca. Telegram generał-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego, datowany z 23 b. m., donosi, że w d. 22 b. m. nieprzyjacielskie oddziały rozciągały się na 6 kilometrów od Siumenczen, od brzegu morskiego w góry, przez miejscowości Sianbaitsi, Dansin, Liutsiatun, Sutsiatun, Wansiaszan. Na wzgórzach koło Liutsiatun wzniósł nieprzyjaciel stacyę heliograficzną. Na lewem skrzydle widziano gęsty szereg piechoty i karabiny maszynowe.

Dnia 22 b. m. próbowały japońskie patrole przełamać na skrzydle linię wojsk rosyjskich, jednakże nadaremnie. Noc minęła spokojnie.

Rano dnia 23 bm. począł nieprzyjaciel posuwać się naprzód na drodze do Tavaja aż do Kantakho. Z wybrzeża widziano nieprzyjacielski okręt na morzu.

Dnia 21 i 22 b.m. rosyjskie straże przednie zatrzymały marsz nieprzyjaciela na drogach, wiodących z Siujen do Hajczeng. Po rosyjskiej stronie porucznik kozaków Engeberts i trzej żołnierze odnieśli rany. Japończycy pozostali dnia 22 w wąwozie Czipan, nie przedsiębiorąc żadnych nowych ruchów.

W okolicy Fengwangczengu nie nastąpiła żadna zmiana godna uwagi. Zauważono jedynie wielkie wzmocnienie wojsk nieprzyjaciela koło Kabalin, gdzie Japończycy sypią szańce polne. Takie same przygotowania czyni nieprzyjaciel na drodze z Fengwangczengu do Suledżijan. Japończycy cofnęli się również poza Ayanjamen na linii Sajmatu Liusian. Podczas potyczki 21 b. m. ranny został porucznik kozaków Aniczkow i dwu kozaków.

Marsz ku Kaiczu.

Niuczwang, 24 czerwca. (Biuro Reutera). Od wczoraj budują Rosyanie na wschód od rzeki Liao nowe szańce. Chińczycy muszą opuszczać swe domy, które zamieniają Rosyanie na kwatery. Rosyanie wydali świeżo proklamacyę, zabraniającą wywozu środków żywności na północ od Niuczwangu.

Wielkie masy wojska pod wodzą Kuropatkina mają stać 8 mil od Niuczwangu i mają, jak słychać, maszerować ku Kajczu.

TELEGRAMY.

Sprawa Walewskiego.

Wiedeń, 25 czerwca. Wczoraj miała się odbyć rozprawa o obrazę honoru, wytoczona przez posła Walewskiego przeciw adwokatowi lwowskiemu drowi Aszkenazemu, z powodu wysłania przez dra Aszkenazego telegramu do wiedeńskiego adwokata dra Emila Frischauera, z doniesieniem, że redaktor Masłowski we Lwowie zarzuca posłowi Walewskiemu, iż oszukał go na sumę 10.000 złr.

Poseł Walewski stanął do rozprawy osobiście, w zastępstwie dra Aszkenazego zjawił się adwokat dr Fuchs. Sąd uchwalił zgodnie z wnioskiem obu stron, traktować tę sprawę łącznie ze sprawą posła Walewskiego przeciw drowi Emilowi Frischauerowi, bar. Bertoldowi Popperowi i drowi Aszkenazemu o obrazę honoru i odroczył z tego powodu rozprawę.

Wiedeń, 25 czerwca. Przed wyższym sądem krajowym, jako apelacyjnym odbędzie się dziś rozprawa cywilna w sprawie posła Walewskiego przeciw Towarzystwu dla przemysłu drzewnego.

Samobójstwo starosty.

Grac, 24 czerwca. Starosta z Mürzuschlagu Hervey von Kirchberg popełnił samobójstwo.

Strejk murarzy w Tryeście.

Tryest, 24 czerwca. Dzisiaj przed południem odbyło się tu zgromadzenie 900 strejkujących murarzy. Uchwalono wytrwać w strejku. Około 800 zamiejscowych murarzy opuściło miasto.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 24 czerwca. Z powodu pogłosek o mających wkrótce nastąpić ponownych zamachach w Salonikach zarządzono liczne rewizye domowe, które nie wydały jednak żadnego rezultatu.

„Miliony Kartuzów".

Paryż, 25 czerwca. Komisya śledcza wczoraj po południu odczytała rozmaite zeznania, celem wyjaśnienia afery Besson-Fervoor.

Paryż, 25 czerwca. W kuloarach Izby deputowanych opowiadają, że rzekomym pośrednikiem czterech deputowanych ma być niejaki Lepere, który był dyrektorem banku upadłego, a w kwietniu b. r. uciekł za granicę. Nacyonalistyczny dziennik „Eclair" twierdzi, że Lepere był w stosunkach z Kartuzami. Zabrane z jego pomieszkania papiery zawierają bardzo ważne szczegóły dla śledztwa.

Przewodniczący komisyi śledczej wystosował wczoraj telegram do generalnego przeora Kartuzów ks. Reya z prośbą, aby w przyszły wtorek zjawił się przed komisyą i przesłał mu równocześnie list żelazny.

Konserwatywne dzienniki zaklinają Kartuzów, aby przybyli na to wezwanie. „Gaulois" pisze: Jeżeli Kartuzi chcieliby wytrwać nadal w swojem milczeniu, przyczyniliby się jedynie do sławy Combesa i do rzucenia przezeń nowych obelg na kościół katolicki. Jest ich obowiązkiem bronić nas. Generalny przeor Kartuzów może tego świętego dzieła dokonać. Potrzebuje on powiedzieć tylko jedno słowo, nie dla nas, lecz w imię Chrystusa, którego Combes chce po raz drugi przybić na krzyż.

Podobnie pisze także „Autorité", która wywodzi: Kartuzi muszą mówić, w przeciwnym razie będą uchodzić w oczach wszystkich przyzwoitych ludzi, wszystkich stronnictw, za instytucyę oszczerczą.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 25 czerwca. Combes przemawiał wczoraj w senacie, wykazywał słuszność projektu ustawy o zniesieniu nauki kongregacyjnej i oświadczył, że kongregacye nie są w stanie kształcić dobrych obywateli.

Rozbójnicy w Marokko.

Tanger, 25 czerwca. Agencya Havasa donosi: Perdicaris zawiadomił listownie swoją rodzinę, że powróci dzisiaj albo jutro wraz z Varleyem, ponieważ jeszcze w ciągu wczorajszego dnia, jak donosi w liście, miał być na wolność wypuszczony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Margarethenplatz 7). W sobotę 25 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. J. Górewicz odczyt o darwiniźmie (ciąg dalszy).

Sanok. — Stowarzyszenie metalowców urządza w niedzielę 26 czerwca b. r. wycieczkę do lasu Zahutyńskiego, a w razie niepogody w przyszłą niedzielę.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).